



# PRACA

Oddatek poświęcony artykułom w sprawach administracyjnych, ekonomicznych, prawnych i społecznych, oraz materyałom spraw tych dotyczącym

TREŚĆ: Uporządkowanie handlu zbożem, przez Józefa Jeziorańskiego.—  
Od redakcyi „Pracy.”

## UPORZĄDKOWANIE HANDLU ZBOŻEM.

Ministerium skarbu rozesłało w r. 1902 memoryał w sprawie handlu zbożowego. Jakkolwiek praca niniejsza nawiązaną jest do tego memoryału, jednakże ma znaczenie zupełnie samoistne i niezależne.

W pierwszym rzędzie przeszkód, utrudniających handel zbożowy, stawia memoryał: niedostateczną liczbę dróg podjazdowych, jako też niewystarczającą sprawność poczt i telegrafów. Braki te uwydatniają się najbardziej w okolicach naszego kraju, odznaczających się rozwojem przemysłu i górnictwa. Tak naprzykład drogi, otaczające Łódź, Zgierz, Tomaszów, oraz inne miasta fabryczne, bywają zwykle w stanie opłakanym. Porżnięte kołami na wiosnę, znajdują się one przez większą część lata w naprawie. Co gorsza, napotyka się pomiędzy niemi drogi, dotychczas, pomimo ożywionego na nich ruchu, nie zwirowane, co jest tem przykrzejsze, że skutkiem nader wygórowanych dla krótkich odległości taryf kolejowych, przewóz towarów pomiędzy powołanemi miastami fabrycznemi odbywa się częstokroć na kołach. Jest zatem wielce pożądanem, ażeby: a) do najznacniejszych punktów przemysłowych: Łodzi, Częstochowy, Tomaszowa, Zgierza i t. d. przeprowadzono na traktach najbardziej ożywionych kolejki pod-

jazdowe, a to z powodu, że zwirowana powierzchnia dróg bitych nie wytrzymałe podczas słoń ciężaru stosunkowo zbyt ładownych i zbyt licznych furmanek frachtowych; b) ażeby dołożono szczególniejszego starania ku doprowadzeniu dróg bitych do należytej trwałości i dobroci, za pomocą pogrubienia warstwy kamiennej, oraz odprowadzenia wód i źródełk podziemnych; c) ażeby trakty drugorzędne przerobić na szosy, a wszystko to przy udziale komitetów miejscowych; d) ażeby na odnogach kolejowych, łączących z sobą miasta fabryczne, zaprowadzono wagony towarowe najwyższego wagomiaru (przenoszącego 1600 pudów), z obniżeniem taryfy za pełny ładunek, dla sprowadzenia ruchu z szos na drogi żelazne. e) Ażeby zapewniono niezniemiennie ważną dla kraju spławność Wisły, przy udziale miejscowych komitetów rzecznych.

II. Chociaż niemożna oskarżać dróg żelaznych Królestwa o zaległości przewozowe, jednak szybkość ich jest bardzo niezadawalniająca. Pociągi osobowe i pocztowe na drodze Warszawsko-Wiedeńskiej chodzą z szybkością bardzo umiarkowaną 33 wiorst na godzinę, którąby bez żadnych trudności, a z wielkim pożytkiem dla dogodności publicznej należało doprowadzić do 40 lub 45 wiorst na godzinę. Liczne zaś tak zwane obecnie drogi nadwiślańskie, wykupione przez skarb z rąk prywatnych chodzą nieprędzej niż po 27 wiorst na godzinę.

Gdybyśmy pomnożyli ilość podróży przez ilość godzin, spędzonych przez nich niepotrzebnie w wagonach, w skutek zbyt powolnego biegu pociągów, to otrzymalibyśmy ogromną ilość czasu zmarnowanego bezpowrotnie dla pracy produkcyjnej. Okoliczność ta jest bardzo ważną w kraju, gdzie przedsiębiorczość przemysłowa czyni tak znaczne postępy.

Bardzo jest możliwym, że wobec nowego cła niemieckiego wywóz zboża z Królestwa do Niemiec przestanie się opłacać, i wypadnie skierować to zboże, w inną stronę. Wtedy okaże się, jak bardzo pożyteczną byłaby dla kraju droga żelazna, łącząca Warszawę z Libawą. Dziś otwarty jest dla produkcji tutejszej jedynie tylko port gdański, a cały zarobek, jaki otrzymują tamtejsi kupcy na dosuszaniu i doczyszczaniu pszenicy, mógłby przypaść handlowi miejscowemu w udziale. Należałoby tylko zaopatrzyć port Libawski w odpowiednie urządzenia.

III. Uwagi przytoczone w memoryale ministeryalnym o powolnym ruchu poczt i telegrafów, możnaby uzupełnić dobitnymi szczegółami, że często wiadomości wysyłane jednocześnie z pomocą listu i telegrafu adresat otrzymuje również jednocześnie, i że z dwóch listów wysłanych o tej samej godzinie z zagranicy i z są-



siedniego punktu kraju, list zagraniczny dochodzi prędzej od krajowego. Winę takich uchybień niekoniecznie przypisywać należy niedbalstwu urzędników pocztowych, bowiem nieporządki te zdradzają raczej wielkie braki w urządzeniach telegraficznych i pocztowych. Co do telegrafu, jeżeli dla skomunikowania dwóch sąsiednich stacyj potrzeba niekiedy dłuższego czasu, przypisać to należy nieposiadaniu ulepszonych aparatów. Co do poczt, rządzą się one oszczędnością za daleko idącą. Tak np. w Warszawie, gdzie ludność z wojskiem wynosi przeszło 800000 mieszkańców znajduje się zaledwie 130 listonoszów, gdy w Petersburgu na 2,000,000 mieszkańców liczą ich cały 1000.

W urządzeniach pocztowych w Królestwie rażącym jest brak poczt wiejskich. Każdy zamożniejszy obywatel i każdy urząd gminny posyła u nas codziennie na pocztę po korespondencyę. Tu więc znalazłyby się źródła dla pokrycia kosztów poczt wiejskich. Tymczasem dostarczanie i wysyłanie codziennych korespondencyj stanowi jedno z najkapitałniejszych zadań techniki pocztowej, zwłaszcza w kraju, ktorego gęstość zaludnienia przenosi 90 mieszkańców na wiorstę kwadratową i w którym znajduje się przeszło 36,000 miejsc zamieszkałych w 1288-miu gminach.

Jedną z dotkliwych wadliwości urządzeń telegraficznych w Królestwie stanowi wysoka opłata za dostawę depesz do miejscowości położonych po za obrębem stacyi telegraficznej. Skutkiem tego dla rolnika zamieszkałego na wsi korespondencya telegraficzna wypada niezmiernie drogo. Telegrafując do majątku położonego w odległości 3-ch wiorst od stacyi płaci się za 10 wyrazów, (z których 4 zajmuje adres) 65 kop., a za odesłanie telegramu 50 kop., razem 1 rb. 15 kop. za sześć wyrazów tekstu, t. j. po 19 kop. za wyraz! W skutek takich okoliczności telegraf i poczta, na którą na wsi trzeba codziennie umyślnego posyłać, są zbyt kosztowne. Urządzenie poczt wiejskich, oraz przywrócenie strefowych taryf telegraficznych w znacznej części zaradziłyby złemu. Taryfy strefowe powinnyby być podzielone przynajmniej na dwa stopnie: *wewnętrzny*—niższy, dla korespondencyi w promieniu blizkim — i na *zewewnętrzny* normalny, dla korespondencyj na większą odległość. Nie zmniejszyłoby to dochodu, jaki przynosi dzisiaj telegraf, lecz dałoby pobudkę do nierównie częstszej korespondencyi i do ożywienia stosunków przemysłowych we wszystkich kierunkach.

W sprawie telefonów trudno nie zgodzić się ze światłem zdaniem ministeryum, iż ze wszech miar potrzebują one ulepszeń.

IV. W memoryale ministeryum finansów powiedziano, że niwelacya cen zboża na całym świecie i w nieprzerwanym szeregu

lat byłaby dobrodziejstwem dla ludności. Z tem zdaniem zgodzić się trudno, znajduje się ono bowiem w jaknajbardziej rażącej sprzeczności z interesem okolic wyżej stojących w kulturze. Gdy od przyjęcia lub odrzucenia tego zdania zależy cały kierunek nadany z góry handlowi zbożowemu, trzeba się więc nad niem uważnie zastanowić.

W obec przewagi zaofiarowania nad zapotrzebowaniem, niwelacyi cen nie osiąga się nigdy przez podwyżkę cen w krajach produkujących (wywożących), lecz przez ich obniżkę w krajach przywożących. Gdyby do cen krajów wywożących dodać nawet koszta przewozu i przechowania towaru, to i wtedy jeszcze cena tak utworzona nie odpowiadałaby interesom rolników krajów przywożących, gdzie z jedynym wyjątkiem sfer najgłębszej północy ziemia jest droższa, podatki wyższe, a o robotnika daleko trudniej niż w krajach wywożących zboże.

Jak zgubną dla rolnictwa jest niwelacya taka, dowodzi tego angielskie śledztwo parlamentarne, przeprowadzone w r. 1894 nad położeniem rolnictwa w hrabstwie Essex, leżącym u wrot Londynu. W czasie od r. 1873 do 1893 powierzchnia gruntów ornych spadła tam z 388 na 232 tysiące akrów, gdyż pola pozostałe zamieniono na pastwiska. Jeszcze bardziej zasługuje na uwagę okoliczność, że przecięciowa wydajność pszenicy spadła tam z 12 1/4 ziarn na 9, a ogólny jej plon roczny z 7,800,000 pudów na 3,160,000.—Zmniejszenie wydajności okazało się bezpośredniem następstwem zaniechania nakładów na gospodarstwo rolne, jako nieprzynoszące dochodów, i poprowadziło w dalszem następstwie do zapuszczenia pól urodzajnych na pastwiska, przyczem dawni fermerzy usunęli się, a na ich miejsce, z zamiarem prowadzenia gospodarstwa nabiałowego zjawili dzierżawcy szkoccy, których energia, umiejętność i środki materyalne nie ulegały żadnej wątpliwości.<sup>1)</sup> Wszystko to razem nie zapewniło im jednak powodzenia i nie wybawiło ich od bankructwa. Takie położenie w przeważnej części hrabstw Królestwa Anglii poprowadziło do zamiany ogromnych przestrzeni pól ornych na parki i pastwiska, narażając Anglię na ogromne niebezpieczeństwo braku zboża w razie niepomyślniej wojny. Takich następstw niwelacyi cen nie można chyba uważać za dobrodziejstwo.

Drugim i bardzo dobitnym dowodem przekonania, że niwelacya cen uważa się za klęskę dla krain przywożących, są opłaty

<sup>1)</sup> Revue des deux mondes, r. 1904, artykuł p. Moireau.



celne od zbóż, wynoszące obecnie od 100 kilogramów pszenicy:	
W Niemczech 3 1/2 marki . . . . .	1 rb. 62 kop.
„ projektowane: 5 1/2 marek . . . . .	2 „ 55 „
We Francyi 7 frank . . . . .	2 „ 62 „
W Austryi 1 1/2 guld. . . . .	1 „ 18 „
We Włoszech 5 lir. . . . .	1 „ 87 „
W Hiszpanii 4,20 pezetów . . . . .	1 „ 25 „
W Portugalii 1000 rejsów 4,5 m. . . . .	2 „ 08 „

Nie może być najmniejszej wątpliwości, że rządy tych państw bardzo dokładnie pojmują ciężący na nich obowiązek ułatwiania bytu ludności fabrycznej i rzemieślniczej, i nie lekceważą wcale korzyści, jaką w walce konkurencyjnej, międzynarodowej, odnosi przemysł, w miarę taniości chleba dla robotnika. Pomimo to, rządy te nie cofają się ani na chwilę przed obciążeniem zboża bardzo znacznymi opłatami celnymi, ażeby zapobiedz tą drogą niwelacyi cen, której nie uważają wcale za dobrodziejstwo, lecz za klęskę.

Że wyższe ceny zboża niekoniecznie hamują postępy przemysłu tego, mamy dowód w Niemczech, które, pomimo droższego chleba, zalewają Anglię swemi wyrobami. W Niemczech również spotykamy dowód, że postępy w rolnictwie nie uwalniają od starań o zapobieżenie niwelacyi cen. Niebacząc bowiem na wysoką doskonałość tamtejszych gospodarstw rolnych, rząd upatruje niezbędną potrzebę rozciągnięcia pieczy nad cenami zboża, i z tego powodu obstaje uporczywie przy cłach zbożowych.

Niezależnie od tego, w Niemczech poczynając od r. 1894 zaniechano na kolejach taryf różniczkowych na przewóz zboża i przyjęto taryfę proporcjonalną po 4 1/2 feniga za tonno-kilometr, co razem z opłatą ekspedycyjną stanowi 213 rb. 90 kop. za 10 ton przy odległości 937 wiorst, wobec 110 rb. 59 kop. pobieranych od przebiegu na tejże samej odległości w Rosji. Zrozumiałem jest, jak dalece osłabia się stosunkowo przez to w Niemczech czynnik, dopomagający do niwelacyi cen. Nakoniec w Anglii, tym tradycyjnym kraju wolnego handlu, ministerium Balfoura przeprowadziło w parlamencie (w dniu 9 22 kwietnia 1902 r.) prawo o obciążeniu opłatą celną pszenicy przywozowej. Wprawdzie cło to tak jest drobne, że przypisanem mu być może jedynie tylko znaczenie finansowe. Jednakże już sama ta okoliczność, że prawo to przeszło w parlamencie ogromną większością głosów (287 przeciw 198) dowodzi, że Anglia zaniechała zasadniczej opozycyi przeciw cłom zbożowym, tak że dzisiaj oddziela ją już jeden krok tylko od rozciągnięcia opieki nad rolnictwem własnego kraju. Nie upatrując w cłach zbożowych tego decydującego znaczenia, jakie

przypisują im agraryusze niemieccy, przyjęć je trzeba jednak za głośny i wymowny protest przeciw niwelacji cen, której rządy nie tylko nie pragną, lecz przeciw której, naodwrot, pilnie się bronią. Przy tem zauważyć trzeba, że Rosya ze względu na swój charakter klimatyczny, etnograficzny i ekonomiczny, ze względu na olbrzymią swoją rozległość i rozmaitość stref, nie jest krajem, lecz częścią świata; a gdy niektóre jej dzielnice są dla zboża przywożącemi w obec innych — wywożącymi, przeto niwelacja cen na całej przestrzeni Państwa bynajmniej nie jest pożądaną, lecz jest przeciwnie wręcz sprzeczną z polityką handlową, przez inne kraje uprawianą. Na dowód zaś, że pogląd ten znalazł wyraz również i w najwyższych sferach rządowych Państwa Rosyjskiego, można się powołać na orzeczenie połączonego zebrania Komitetu Ministrów i Departamentu ekonomii Rady Państwa, które na posiedzeniach odbytych 27 maja i 3 czerwca 1897 roku zdecydowały, że „*obniżenie cen zboża na rynkach wewnętrznych, wywołane przez dowóz zboża z dzielnic dalekich, stanowczo jest niepożądane.*“ Dążenie do niwelacji cen w Państwie, wręcz sprzeciwia się temu zdaniu.

Z drugiej strony niwelacja cen od roku do roku, t. j. w szeregu lat, jest również dla gospodarzy rolnych niepożądaną, ze względu, że w latach mniej urodzajnych polepszeniem cen zboża wynagradza się do pewnego stopnia ubytek na ilości. Skutkiem tego niwelacja cen od roku do roku sprzeciwia się ze szkodą rolników wyrównaniu dochodu z morgi z roku na rok, wyrównaniu niezbędnemu dla finansowej równowagi rolników, i okazuje się, że równość cen zewnętrzna wywołuje nierówność dochodu istotną, wewnętrzną.

Z tej to przyczyny rolnicy wszech klimatów, sfer i krajów, z wyjątkiem tylko miejscowości najodleglejszych, produkujących zboże głównie na wywóz, uważają niwelację cen za okoliczność dla siebie nader niepomyślną, ponieważ pod względem cen otrzymywanych za swoje zboża stają przez to narówni z miejscowościami mającemi najniższe koszty produkcji. Tym sposobem zrozumiałem się staję, że handel terminowy zbożem, jako wpływający, za pomocą arbitrażu, na szybką niwelację cen, jest bardzo dla rolników niebezpieczny. Ale ponieważ znaczna część publiczności bierze za jedno *terminowość* w handlu *dostawowym* (w znaczeniu należytego spełniania zobowiązań na czas umówiony), z *handlem terminowym* (w znaczeniu giełdowej, szablonowej umowy) przeto dla odróżnienia handlu terminowego od handlu dostawowego, i uznania go za potrzebny, lub niepotrzebny, należy przedewszystkiem określić, na czym on właściwie polega. W handlu *na do-*



stawę zwykle umawiają się strony o kondycję zboża (miarę, wagę, ciężar gatunkowy, dosuszenie, kształt, barwę, własności specyficzne i stan ziarna) o czas i miejsce dostawy, o terminy płatności, o zadatek i kaucję, o skutki niedotrzymania umowy, oraz o inne okoliczności. W handlu terminowym wszystkie te szczegóły, z wyjątkiem jedynie ceny i ostatecznego terminu, nie podlegają unowie stron. Każda giełda, zajmująca się handlem terminowym, wyrabia dla nich schemat kontraktowy, szablon, według którego warunki dla wszystkich umów terminowych są jednostajne. Z ich liczby dotknijemy jedynie najgłówniejszych. Przedmiotem transakcyi w handlu terminowym jest z zasady zboże, pozbawione cech indywidualnych, przecięciowej dobroci, która w razie niezgodności stron poddaje się ekspertyzie, i odpowiednio do orzeczenia ekspertyzy zostaje przyjętem lub odrzuconem. Zboże to musi czynić zadość głównemu warunkowi handlu terminowego t. j. szablonowego, tak, iżby towar stanowiący przedmiot handlu był wymienny, oraz żeby można go było dostać każdego czasu w ilości dowolnej. Dla tego to w handlu terminowym kursują jedynie towary łatwiej wymienne, mianowicie z liczby zbóż: pszenica, żyto i owies. Już jęczmieniem, którego wartość głównie zależy od gatunku, nie zajmuje się wcale handel terminowy. Jeszcze mniej stosownym handel ten byłby dla siana, oraz innych towarów, o licznych a bardzo różniących się pomiędzy sobą gatunkach.

Pod względem kondycyi, to w Ameryce, gdzie handel terminowy powstał w czasie kiedy już istniały elewatory, gatunek zboża kursującego w handlu terminowym bywa znośny, ponieważ podciągają je pod jedną z klas elewatorowych. Przypuszczać należy, że i w Angli gatunek pszenicy terminowej może uważać się za zadawalniający, gdyż krajowa pszenica jest tam w handlu terminowym niedopuszczalną, a przyjmuje się w nim jedynie pszenicę kalifornijską elewatorową N. 1. Lecz za to, na lądzie stałym Europy, gdzie dotychczas klasyfikacja elewatorowa gruntu jeszcze nie chwyciła, pszenica dostawiana w handlu terminowym, zwłaszcza na giełdach niemieckich i austriackich, jest lichą mieszaniną ziarna ostatnich gatunków, i stanowi towar nieprzydatny dla młynów, jeśli nie domiesza do niej i to obficie innej pszenicy. Ta podrzędna kondycja zboża w handlu terminowym tak ściśle jest związana z jego naturą, wymagającą przede wszystkim towaru, w który łatwo byłoby zaopatrzyć się wszędzie i każdego czasu, że w latach wyjątkowych zboże terminowe, dobroci mniej niż średniej, zdarza się nawet w Ameryce. Cołm, namiętny zwolennik handlu terminowego zbożem, przyznaje otwarcie, że towar

kursujący w tym handlu, stanowi lada jaką mieszaninę (allerlei Gemisch).

Na wykonanie zobowiązania, daje się sprzedawcy jeden lub dwa miesiące. W tym przeciągu czasu, tylko sprzedawca wybiera chwilę odstawy, nabywca zaś obowiązany jest temu się poddać. Daje to wielką wyższość sprzedawcy, czyli stronie spekulującej na zniżkę. Wprawdzie nabywca nie jest obowiązany brać towaru zupełnie nieprzydatnego, ale musi zadawałniać się najniższą ze znośnych kondycyj. Gdy dla złożenia towaru terminowego takiej dobroci, by nie była wyższą po nad potrzebę, lecz możliwą do przyjęcia, potrzeba bardzo umiejętnego stworzenia mieszaniny, przeto w miastach posiadających giełdę terminową, istnieją osobno składy odpowiedniego zboża, niekiedy olbrzymie, które dając widomą przewagę podaży, muszą działać zniżkowo.

Z tego, co powiedziano powyżej, wypływa prawda jasna, jak słońce, że celem dla jakiego istnieje handel terminowy, nie jest bynajmniej dostawa zboża, starania bowiem o nabycie niepożądanego towaru byłyby zgoła nie do pojęcia, i zupełnie jest nieprawdopodobnem, by ktoś poświęcał temu czas, zachody i pieniądze. Celem, do którego dąży spekulant, jest poprostu gra giełdowa. Przypuśćmy, że sprzedawca sprzedał na termin majowy 50 ton, czyli 500 korecy pszenicy po 5 rb. za 100 kilogramów, czyli korzec. Jeżeli pszenica będzie na termin po 4 rb. 80 kop. za korzec, to nabywca, nie życzący sobie odbierać i przechowywać lichego towaru, chętnie zgodzi się zapłacić sprzedawcy 100 rubli różnicy, ponieważ zapłaciwszy umówione 2500 rubli otrzymałby za nie 500 korecy pszenicy, o wartości bieżącej nie przenoszącej 2400 rubli. Takie wyjście przyniosłoby mu zatem w stracie też same 100 rubli, nie licząc zachodu. Z tego powodu ogromna większość spekulantów będzie wolała zbyć się kłopotów płacąc dobrowolnie 100 rubli różnicy. Lecz jeżeli cena za korzec podniesie się w terminie do 5 rubli 20 kop., w takim razie 100 rubli różnicy zapłaci nabywcy sprzedawca, i na tem obie strony zakończą tranzakcyę. W przeciwnym bowiem razie sprzedawca byłby przymuszony nabyć z magazynów 500 korecy pszenicy za 2600 rubli, otrzymując za nie od nabywcy zaledwie 2500 i oprócz straty 100 rubli nabawiłby się jeszcze kłopotu nabycia i wydania towaru. Z tego, co powiedziano, jasnym jest, że w razie zniżki ceny towaru na termin, zysk odnosi *sprzedawca*, nabywca zaś traci. W razie *zwyżki* ceny—różnicę zyskuje *nabywca*, a traci sprzedawca.

Niemniej jednak handel terminowy ma stronę pożyteczną, gdyż daje kupcowi możność zneutralizowania ryzyka spadku ceny



w czasie pomiędzy nabyciem zboża u producenta, lub dostawcy, a sprzedaniem w ręce spożywcy lub negocyanta. Mianowicie kupiec *nabywszy* partję towaru i oznaczywszy sobie przybliżony termin jej zbytu, *sprzedaje* na giełdzie na tenże sam termin taką samą partję towaru według form handlu terminowego. Jeżeli na termin cena uległa niższe, to on tyleż straci na partyi znajdującej się u niego w spichrzu, ile zyska na partyi sprzedanej na giełdzie, gdyż w handlu terminowym dla sprzedawcy niżka ceny jest czystym zyskiem.

Jeżeli zaś na termin cena towarów pójdzie w górę, to kupiec straci w handlu terminowym tyleż, ile zyska na partyi znajdującej się u niego w spichrzu.

Rozumie się samo przez się, że kupiec nie oddaje nabywcy giełdowemu normalnego towaru, nabytego dla obrotów towarowych istotnych, lecz rozlicza się z nabywcą, za pomocą pokrycia różnic, albo też wydaje mu partję towaru, zakupionego umyślnie w specjalnych składach terminowych.

Ministryum skarbu, chcąc postawić w lepszych warunkach handel wywozowy bierze w obronę handel terminowy. Nie przecząc przeto wcale, że dla ogromnych obrotów wywozu zboża handel terminowy przynieść może istotny pożytek, nie podobna jednak przeoczyć najistotniejszej szkody, wyrządzanej przezeń gospodarstwu rolnemu. Przytoczone poprzednio dokładne badania przekonują bowiem, że handel terminowy ma nieubłagane działanie w kierunku niżki cen. Na to składają się: licha kondycja zboża kursującego w tym handlu, nagromadzenie w miastach giełdowych wielkich zapasów zboża, niezbędnych dla tranzakcyj terminowych i wreszcie prawo wyboru dnia odstawy w ciągu miesiąca terminowego, przysługujące samemu tylko sprzedawcy.

Oprócz tych przyczyn obiektywnych, można dopatrzeć się jeszcze bardzo silnych przyczyn subiektywnych. Pierwszą jest ta, że sprzedawcy nie mając w handlu terminowym żadnego innego interesu oprócz obniżenia ceny idą razem zwartą ławą na giełdzie produktowej i według świadectwa rzeczoznawców tak manewrują, iżby ku końcowi miesiąca zapasy zboża w mieście giełdowym znalazły się w nadmiarze. Ofiarują przytem zboże liche, ażeby natchnąć nabywcę wstrętem do rozrachunku zbożem i chęcią rozliczenia się na gotowiznę. Po przeminięciu ultimo zapasy zboża znikają, bo sprzedawcom potrzebne jest polepszenie ceny dla zawierania nowych tranzakcyj, przy których im drożej sprzedają zboże, tem więcej zarabiają. Znaczącym też jest fakt, że w szeregach sprzedawców grupują się wszyscy solidni kupcy i młynarze,

w celu ubezpieczenia sobie ceny posiadanego towaru. Zatem w grupie sprzedawców bessjerów (berów, niedźwiedzi) jednoczą się wszystkie odwiedzające giełdę poważne pierwiastki, a w obiegu nabywców, lossierów, (bulli, byków) wszyscy ryzykowni, a w ich liczbie wielu niedoświadczonych graczy. Zbierając w jedno wszystkie te niewątpliwe czynniki, stanie się jasnym, że tendencja zniżkowa zwykle zwycięża.

Najgorszem jest, iż cełowa giełdowa, która reguluje ceny terminowe, ma jaknajwiększy wpływ na ceny płacone producentom, rolnikom, którym kupcy miejscowi ofiarują w najlepszym razie ceny giełdowe, za potrąceniem kosztów przewozu do miasta giełdowego. Tym sposobem spekulacja giełdowa w handlu terminowym wywiera wpływ stanowiący i obniżający na ceny otrzymywane przez producentów. To jest powodem, dla którego w Prusach prowadzenie w porządku giełdowym handlu terminowego jest zabronione.

Nadzwyczajnie ważną stroną handlu terminowego stanowi arbitraż. Speculanci upatrują po całym kraju rynku, gdzie zboże jest najtańsze i tam je nabywają, a sprzedają na rynku, gdzie zboże ma cenę najlepszą. Operacja ta ciągnąć się będzie dopóty, dopóki różnica ceny dwóch rynków przewyższać będzie koszt przewozu zboża. *Zatem im niższe będą taryfy przewozowe dla zboża, tem mocniej i tem żywiej rozwinie się arbitraż.* Pod jego wpływem w tych punktach gdzie zboże jest droższe, zjawia się mnóstwo zamiejscowych zaofiarowań, które obniżają cenę, przeciwnie zaś, w miejscach gdzie zboże jest tańsze, zjawia się mnóstwo zapotrzebowań, które polepszają cenę. Skutkiem tego ceny dwóch rynków zbliżają się do siebie i dochodzi do bardzo niepożądanego wyrównania cen.

W konkluzji na wyłaniający się z memoriału ministerjalnego zamiar uprawnienia u nas handlu terminowego, trzeba zapatrywać się z wielką obawą, ze względu na jego strony szkodliwe dla gospodarzy rolnych. Ale obok stron szkodliwych nie można zapoznawać też niektórych korzyści, jakie ten handel zapewnia. Jemu to zawdzięcza Amerykański wywozowy handel zbożem mocną podstawę, ułatwiającą odbyt zboża. Dla tego też protestując jaknajmocniej przeciw wprowadzeniu handlu terminowego na wzór Berlina, Wiednia, lub Pesztu, należy zadać sobie pytanie, czy niema możności postawienia tej sprawy w warunkach mniej dla rolników szkodliwych.

W urzędzeniu europejskich giełd kontynentalnych jest bezwarunkowo najszkodliwszem, że do obrotów handlowych dopusz-



czają mieszaninę zboża; w urzędzeniu zaś wszystkich giełd Europy i Ameryki, że chociaż wiedzą, iż operacja asekuracyjna młynarzy i negocyantów wcale nie wymaga istotnej dostawy zboża, będąc prostą grą na różnice, dozwalają jednak na obłudne przypuszczenie, że transakcyja ma na celu dostawę zboża. Ta właśnie obłuda prowadzi do nadużyć i do zwyrodnienia handlu.

Pierwsza z tych wadliwości może być znacznie złagodzona przez postanowienie, że w handlu terminowym zabronionem jest używanie innego zboża, oprócz tego, które przeszło przez klasyfikację elewatorową. W tym rodzaju transakcyj, gdzie wyraźnie umówioną będzie dostawa zboża, rozwiązanie za pomocą wypłaty różnic, nie powinno być dopuszczalnem. W takich warunkach handel terminowy zostanie organicznie związany z rzeczywistym, i może stanowić przedmiot umowy dla producentów, również jak i dla konsumentów, a może też i dla kupców, lecz nie dla spekulantów.

Inny rodzaj operacyj giełdowych powinny stanowić ubezpieczenia cen. W operacjach tych dostawa zboża powinna być stanowczo niedopuszczalna, ponieważ tu nie chodzi o wydanie towaru znajdującego się na spichrzu u sprzedawcy, ale w najlepszym razie o wydanie partyi nabytej w spichrzach terminowych. Nabywca życzący sobie otrzymać zboże na spożycie, zawrze umowę pierwszego rodzaju. Transakcyę zaś drugiego rodzaju zawrą jedynie: sprzedawca pragnący ubezpieczyć cenę posiadanego zboża i nabywca pragnący spekulować na ubezpieczeniu ceny. Jeżeli transakcyja ta, w której podlegałyby umowie kondycya zboża, ścisły termin i cena, zawartą będzie z otwarcie przyznanym celem ubezpieczenia ceny, bez żadnego pozornego zobowiązania wydania zboża, to trudno dopatrywać się w niej czegoś niemoralnego. Ubezpieczenie to mogłoby przynieść wielką korzyść handlowi wywozowemu.

Jeżeli dostawa pozornego zboża będzie odłączoną od operacyi asekuracyjnie terminowej, to obniżające działanie operacyi ubezpieczeniowej na ceny zboża zapewne złagodnieje. Przynajmniej ustaną manewry zniżkowców, zmierzające ku nagromadzeniu zboża na peryod terminowy, ku nastraszeniu nabywców.

Ceną regulacyjną będzie ta, jaką w transakcyach pierwszego rodzaju osiągnie ziarno, mające klasę elewatorową. W takich warunkach sztuczny wpływ operacyi terminowo-asekuracyjnej na ceny miejscowe byłby zupełnie usunięty.

Z poprzedzającego, widocznem jest, że za konieczną podstawę dla operacyi terminowej służyć winien elewator. Transakcyje ter-

minowe w Ameryce i w Anglii dla tego są wolne od potwornych zwyrodnień berlińskich i wiedeńskich, że opierają się na ziarnie elewatorowem. Z tego powodu wszystko, co będzie uczynione w Rosyi w handlu terminowym, zanim państwo zaopatrzonem zostanie w elewatory, uważalibyśmy za przedwczesne. To jest tembardziej prawdziwe, że brak dróg podjazdowych, gromadzące się na drogach żelaznych zaległe transporty, niedostatecznie opatrzone porty i niewystarczające linie magistralne dróg żelaznych, przekonałyby wkrótce o zupełnej nie stosowności handlu terminowego do czynników jeszcze niedojrzałych. Wystarczy, gdy przytoczymy, że na drodze żelaznej Warszawsko-Petersburskiej, na bardzo ożywionym dystansie Warszawa-Małkinia przez szereg lat zapowiadana była budowa drugiego niezbędnego toru, i że to tak skromne życzenie odkładało się z roku na rok dla braku środków. Każde ultimo, zaznaczałoby się w takim położeniu szeregiem niewypłacalności, a przynajmniej sporów sądowych. Lecz wprowadzenie handlu terminowego w jakimkolwiek kształcie, bez jednoczesnego i to mocnego złagodzenia dyferencyacyi w taryfie różniczkowej na przewóz zboża w komunikacyi wewnętrznej, i bez przybliżenia tej taryfy do pudowiorstowej, uważalibyśmy za największe dla naszych gospodarstw nieszczęście, gdyż wywołane przez handel terminowy wyrównanie cen może być znośnem dla strefy zachodniej państwa o tyle tylko, o ile koszta przewozu zrównoważą mniej więcej różnicę w kosztach produkcji poszczególnych okręgów.

Myśl poruszoną w memoryale ministerjum skarbu, a dotyczącą popierania budowy elewatorów rolniczych i organizacyi ich w związek finansowo-odpowiedzialny, uważać należy za nader doniosłą i cenną, zwłaszcza wobec kredytu bankowego na zboże, który mógłby być w takim razie powiększony bez szkody, ze względu na sposób przechowania zboża umożliwiającą kontrolę, i wobec odpowiedzialności solidarnej złączonych w związek właścicieli. Nie będzie zbyt cennem zauważyć przytem, że założenie tego rodzaju elewatorów zapoczątkowane przez Grassa z Klanina w Prusach, stanowi pierwszy solidny krok stowarzyszeń rolniczych w kierunku korzystnego zbytu produkcyi swoich członków, ponieważ dawniejsze w tym kierunku usiłowania, za wyłączeniem jedynie produkcyi gospodarstw nabiąłowych, nigdzie nie miały powodzenia. Tymczasem Ogólny Związek Niemiecki stowarzyszeń rolniczych w Offenbachu powołał do życia osobną delegacyę elewatorową, jako oddzielny organ doradcy dla działań ściągających się do przedaży zboża z elewatorów związkowych. W r. 1899/1900



sprzedaż kooperacyjna doszła do 381,987 centnarów zboża, gdy w roku poprzedzającym, sprzedaż ta stanowiła 210,889 centnarów. Cyfry z dwóch lat ostatnich nie są mi znane, ale interes oparty jest na podstawach niewzruszonych, chodzi tylko o wynalezienie osobistości odpowiednich do zarządu.

Najzupełniej słuszne są poglądy ministryum na górujące znaczenie młynarstwa w handlu wewnętrznym, i dla tego z całym uznaniem przyjąć należy wyrazy: „wraz z rozwinięciem w różnych okręgach państwa młynarstwa na wielką stopę, powstaje obszerne i należyte wewnętrzne zapotrzebowanie zboża.“ Z tego względu wypadałoby, ażeby rządząc się bezstronnością i sprawiedliwością, ministryum finansów uchyliło dla mąki taryfę ulgową, która ułatwiając dalekim dzielnicom z nad Uralu i Wołgi zalewanie tym towarem naszych rynków, odejmuje krajowemu młynarstwu możliwość powodzenia i postępu.

Projektowane przez ministryum zjazdy kupców i rolników dla narad nad potrzebami handlu zbożowego, bardzo będą pożyteczne, z tem jednak zastrzeżeniem, ażeby oprócz przedstawicieli stowarzyszeń rolniczych brali w nich jeszcze udział kierownicy handlowi w tych Zjednoczeniach (Towarzystwach i Stowarzyszeniach): doświadczenie bowiem przekonało, że kierownicy ci zalecają się zrozumieniem handlu, w zupełności odpowiadają swemu zadaniu, i przez udział swój w zjazdach mogą tylko przynieść istotny pożytek. Tak ważny przedmiot, jak organizacja tych zjazdów, zasługuje na to, by mu poświęcić osobną naradę osób w tem interesowanych, pod kierunkiem ministryum skarbu.

Przechodząc do przedmiotów nieporuszonych w memoryale, winniśmy zauważyć: I-o, że w skutek nowej niemieckiej taryfy celnej i spodziewanych rokowań<sup>1)</sup> o zawarcie, z Niemcami traktatu handlowego, nadchodząca chwila staje się nadzwyczajnie ważną, dla całego kraju naszego. Jakkolwiekbyśmy się zapatrywali na cła zbożowe, w nieodmiennym rezultacie ich podwyższenia zjawia się zawsze obniżka ceny, obok trudności zbytu zboża w krajach produkującej je na wywóz. Lecz razem z utrudnieniem eksportu wywiązuje się z podwójną mocą dążenie urodzajnej strefy Cesarstwa do umieszczenia swego zboża w strefie zachodniej państwa i gubernie nasze przemysłowe ze środowiskami tak wydatnymi jak Łódź, Częstochowa, Sosnowiec najpierwsze zapelniają się ziarnem przywozowym, skutkiem czego zboże miejscowe

<sup>1)</sup> Praca niniejsza pisana była w roku zeszłym, lecz uwagi poniższe wcale aktualności nie straciły.

spada w cenie. W takim położeniu, niezależnie od przerobienia taryf kolejowych na przewóz ziarna, niezbędnym jest dla dopomożenia rolnictwu podtrzymanie hodowli inwentarza. Pod tym względem ogromne straty sprawia nam praktykowane przez Niemcy, wbrew artykułowi V istniejącego traktatu handlowego, zamknięcie granicy dla inwentarza żywego, pod pozorem obawy o zawleczenie zarazy.

Nadzwyczaj wielką jest szkoda wyrządzana przez to nie tylko większej, ale też zwłaszcza drobnej własności ziemskiej naszego kraju. Bydło miejscowego pochodzenia spotyka się u nas na rynku wewnętrznym z przemożną konkurencją bydlą stepowego, zewnętrzny zaś rynek odcięty mu został przez Niemcy. Skutkiem tego zanikła i zmarniała jedna z głównych podpór gospodarstwa intensywnego, zasadzająca się na sprzedaży bydlą na rzeź, a jednocześnie doznało mocnego utrudnienia gospodarstwo nabiałowe, dla którego powodzenia potrzebną jest łatwość korzystnego zbytu bydlą wysortowanego z obory, gdyż bez peryodycznego usuwania sztuk mniej zdalnych, polepszenie obór jest niemożliwym. Mając na względzie niezbędność z państwowego punktu widzenia, iżby zachodnie dzielnice przeszły na intensywność, i przez to, rozwijając hodowlę, otworzyły korzystny rynek zbytu dla zboża dzielnic wschodnich, ujawnia się wielka doniosłość usunięcia przeszkód następujących się na tej drodze.

Wielce ważną jest okoliczność, że z rozporządzenia Rządu Niemieckiego przez granicę niemiecką nie przepuszcza się tygodniowo więcej nad 1380 sztuk świń, a mianowicie przez komorę celną Sosnowicką 1130, i przez przykomórek Modrzejew 250 sztuk. Tym sposobem hodowla świń w tym kraju chyli się ku upadkowi. Tymczasem, wobec szachownicy u włościan, jest to jedyna gałąź hodowli, jaką mogą prowadzić z powodzeniem. Toż samo, dla braku własnych pastwisk, ściąga się do służby folwarcznej. Przy ośmiu milionach ludności wiejskiej i małomiejskiej w Królestwie Polskiem oraz pożywienia jej, składającego się głównie z kartofli, których według Warszawskiego Komitetu Statystycznego przypada po 4 korce na głowę ludności rocznie, ilość odpadków od ogromnej ilości 32 milionów korey kartofli byłaby razem z innymi resztkami pożywienia wystarczającą dla utrzymania na sprzedaż 2-eh milionów sztuk świń, wtedy gdy włościanie, według przybliżonego obliczenia, sprzedają niewięcej od jednego miliona sztuk świń rocznie. Przy bardzo umiarkowanej cenie świń na pół dokarmionych 15 do 25 rubli za sztukę, wyobraża to dla drobnych gospodarstw coroczny ogromny ubytek w dochodzie — dochodzący do



20 milionów rubli rocznie. Około 25 rubli corocznego przybytku na rodzinę włościańską, mogłoby odegrać znakomitą rolę w jej gospodarstwie, obecnie zaś przepada zupełnie na darmo. I gospodarstwa folwarczne mocno cierpią na zamknięciu dla świń granicy niemieckiej, a to z powodu, że prawidłowe gospodarstwa nabiałowe potrzebują koniecznie spożytkować mleko odtłuszczone, właśnie za pomocą hodowli świń mocno rozwiniętej.

Ponieważ utrudnienia graniczne Niemcy tłómaczą obawą zarazy, przeto ze strony tutejszej, rząd wprowadził ścisły dozór weterynaryjny w Sosnowcu i w Granicy. Wszakże nic to nie pomogło, ponieważ zamknięcia granicy niemieckiej dla bydła i świń nie należy przypisywać nieistniejącej zarazie, tylko chęci przypodobania się niemieckim agraryuszom. <sup>1)</sup> Chwila obecna sprzyjałaby z dwóch względów wystąpieniu przeciwko nielegalnemu przez Niemcy zamykaniu granicy dla inwentarza żywego. Pierwszym jest ten, że o ile agraryusze z ogromnym naciskiem przeprowadzili w parlamencie w interesie własnym minimalne cła dla zbóż głównych, o tyle klasy przemysłowe i kupieckie tamtejszej ludności gorąco pragną i niecierpliwie oczekują zawarcia traktatu handlowego z Rosją, którego niezbędność uznaje również i rząd niemiecki. W skutek tego zjawia się z tamtej strony niejaka skłonność do ustępstw.

Drugą zaś przyczynę stanowi okoliczność, że wywołane przez agraryuszy zamknięcie granicy dla rosyjskiego inwentarza żywego, spowodowało drożyznę mięsa w Niemczech, co wobec oburzenia ogółu zwalczyło po części upór agrariuszy. W lecie r. 1902 można było napotkać co chwila w prasie niemieckiej gorące uty-

<sup>1)</sup> „Szereg użytych środków i surowy nadzór nad wykonaniem przepisów dotyczących nadzoru nad przewożeniem przez Sosnowiec świńmi, przyniosły rezultaty o tyle dotykalne, że nie tylko usunęły wszelkie powody do skarg o zawleczenie do Prus jakiejś epidemicznej zarazy, lecz nawet racjonalność, ścisłość i trafność urządzonego w tym kierunku nadzoru zostały uznane przez specjalnych pełnomocników, przybyłych do Sosnowca z ramienia związku pruskiej handlarzy mięsa w celu zapoznania się z warunkami handlu eksportowego nierogacizną“.

„Niezależnie od tego, o rezultatach osiągniętych w Sosnowcu pod względem uporządkowania nadzoru nad wywozem świń, zaświadczył pruski minister rolnictwa i domen, p. Hammerstein, na jednym z posiedzeń parlamentu pruskiego. Minister ten przyznał, że rząd rosyjski uczynił wszystko, co było można, w sprawie należytego nadzoru weterynaryjnego nad świńmi przeznaczonymi na wywóz.“ (Wyjątek z urzędowej pracy rosyjskiej p. t. „Szkic guberni Piotrkowskiej w ostatniem dziesięcioleciu.“ 1890 — 1900 r.)

skiwania ludności miejskiej i fabrycznej na niestychaną drożyznę produktów mięsnych i być nie może, aby rząd niemiecki pozostał względem takich faktów obojętnym.

Dla tego też okazuje się do najwyższego stopnia pożądanem wprowadzenie do traktatu postanowienia, ażeby na punktach pogranicznych *utworzone zostały komisye mieszané, złożone z weterynarzy rosyjskich i niemieckich, któreby, razem z miejscowymi przedstawicielami rolnictwa i handlu, rozstrzygały pytanie dotyczące podejrzanego stanu zdrowia inwentarza dostawionego na wywóz, i ażeby sztuki (świń i gęsi), nie usprawiedliwiające podejrzeń, mogły być bez przeszkód przepuszczane przez granicę.* Rozumie się samo przez się, że kolosalne cła od bydła rogatego i nierogacizny zaprojektowane przez Rząd niemiecki, nie mogą być przyjęte obojętnie, ponieważ ułatwienie handlu bydłem stanowi jedno z zadań kapitałnych państwowej polityki handlowej w zakresie produkcyi rolnej.

Obok tego nie można zbyć milczeniem ograniczeń, szykan i wprost prześladowań, jakim wbrew brzmieniu i treści Art. I-go traktatu obowiązującego, ulegają poddani rosyjscy, zajmujący się w Niemczech zarobkiem lub handlem pomimo tego, że rząd rosyjski ze swojej strony obchodzi się z poddanyimi niemieckimi, przesiedlającymi się do Rosyi, sprawiedliwie i bezstronnie. Z tego powodu zdaje się, że koniecznem jest, by w tych miejscowościach w Niemczech, gdzie poddani rosyjscy zbierają się w znaczniejszej liczbie, urządzone zostały wicekonsulaty, obowiązane do rozciągnięcia czujnej pieczy nad tą ludnością.

Ponieważ Rząd niemiecki bez najmniejszego skrupułu tłómaczy umowy międzynarodowe jaknajdowolniej, byłoby więc może właściwem zapowiedzieć w traktacie środki odwetowe na wypadek jawnego łamania warunków.

2-o. Uchylenie potrzeby dowodzenia tożsamości zboża (Identitaetsnachweis) miało ten skutek, że skoro tylko cena zboża w Niemczech w miejscowościach pogranicznych o tyle spadnie, że w porównaniu z nią cena tutejsza z dodaniem niemieckiego cła zbożowego, da przewyżkę wystarczającą na pokrycie kosztów przewozu, to rozpoczyna się w tej chwili mocny przyptyw niemieckiego zboża do naszych miejscowości pogranicznych, szczególnie w guberniach Piotrkowskiej i Kaliskiej. Przyptyw ten będzie mocniejszy i będzie zdarzać się coraz częściej od chwili powiększenia cła, i jeżeli dawniej obniżał on momentalnie cenę naszego zboża niekiedy o 15 kop. na pudzie, to w razie podwyższenia cel wzmochni się jego działanie, tembardziej, że nader jest wątpliwem, aby agraryuszom niemieckim powiodło się doprowadzić różnicę



między cenami zboża na rynku niemieckim i naszym do  $5\frac{1}{2}$  marek na tonnie (1000 kg.). Ponieważ za zboże prowadzone z Niemiec do nas rząd niemiecki wydaje świadectwo importowe na taką samą ilość, przeto okoliczność ta będzie mocną podniętą do przywożenia do nas zboża z Niemiec. Niezbędem jest położyć temu tamę za pomocą nałożenia cła tej samej wysokości (35 kop. z puda) na zboże dowożone z Niemiec. Gdy jednakże otrzymujemy stamtąd nasiona zarodowe (żyto Probsztejskie, Petkuskie i inne, jęczmień Hanna i inne), na których braku mocno ucierpiałyby postęp naszych gospodarstw, przeto pożądanem jest zwolnienie od cła zbóż sprowadzanych z Niemiec na nasienie, za świadectwami towarzystw i stowarzyszeń rolniczych.

3-o. Zupełnie w ten sam sposób, od chwili, jak cła na drzewo zostaną znacznie podwyższone w Niemczech, zacnie do nas masami wracać stamtąd drzewo, które już i dzisiaj wprowadza się do nas Wisłą w niepośledniej ilości. Zatem i tutaj potrzebnem będzie cło na drzewo przychodzące z Niemiec. Obok tego niezbędnem jest zaopatrzenie Wisły w przystań zimową, ponieważ skutkiem jej braku u nas, oraz zimowania drzewa na przystaniach pogranicznych w Niemczech (w Toruniu), import drzewa stamtąd nabiera na zimę i wczesną wiosnę poważnego znaczenia.

4-o. Ponieważ w myśl zdania Ministra Skarbu, w przyszłym traktacie handlowym z Niemcami, w odpowiedzi na podwyższone przez Niemcy cła zbożowe, produkcya przemysłu niemieckiego importowana do nas, zapewne podlegać będzie cłom znacznie wyższym niż dzisiaj, pożądanem jest przeto, aby przedmioty niezbędne dla podtrzymania rolnictwa, mogły być sprowadzane do nas z innych krajów, jako to z Anglii i Ameryki za cłem dzisiejszem, albo też wogóle obniżonem.

5-o. Przechodząc do innych potrzeb rolnictwa nie możemy pominąć jarmarków, które w życiu prostego ludu mają rolę pierwszorzędną.

Ilość tych jarmarków jest według dawnych obyczajów niesłychanie wielka i w miasteczkach dochodzi do 12-tu na rok. Oprócz tego we wszystkie piątki i wtorki mają miejsce dni targowe, podczas których ludność okoliczna zgłasza się z zaofiowaniem wiktuałów, jarzyn i zboża.

Gdy w skutek działalności Banku włościańskiego przestrzeń gruntów ornych u włościan powiększa się z każdym rokiem i włościanie dążą do nabywania około 15-tu morgów na rodzinę, o czem świadczą wykazy przestrzeni poszczególnych posiadłości nabytych z pomocą Banku, to nadeszła chwila, w której produkcya zbożowa

gospodarstw włościańskich zaczyna mieć w miejscowej produkcji rolnej górujące znaczenie, a skutkiem tego jarmarki i dnie targowe nabierają wyjątkowej doniosłości, niejako giełdy zbożowej włościańskiej. Ponieważ przekupnie starają się zakupić u włościan zboże i wiktuały jeszcze na drodze do miasta, by włościan zbić z tropu co do ceny i warunków, przeto temu należy koniecznie położyć tamę. Podług przepisów istniejących, nie wykonywanych jednak dość ściśle, skupywanie produktów na drodze do miast jest zabronione, a nadto do godziny dwunastej w południe przekupnie nie powinni mieć dostępu do furmanek włościańskich, a to w tym celu, żeby ceny normowały się według bezpośredniego porozumienia producentów z konsumentami. Byłoby nader pożądanem utworzenie w każdym mieście i miasteczku delegacyi jarmarcznej, dla czuwania nad prawidłowym przebiegiem handlu w dnie targowe. Byłby to w miniaturze komitet giełdowy dla włościan.

Nakoniec bardzo byłoby pożądanem zaprowadzenie w miastach i miasteczkach śpiczrzy dla sprzedaży zboża włościańskiego sposobem komisowym w dnie nietargowe. Być może, iż przy właściwych staraniach delegacyj jarmarcznych śpiczrze te posłużyłyby mogły do uporządkowania włościańskiego handlu zbożowego, który obecnie pozostaje całkowicie w rękach najniższych warstw handlowych.

Bezwątpienia jednak ludność włościańska traci na jarmarkach więcej czasu niż trzeba, z tego powodu delegacye jarmarczne powinny mieć prawo wyjednywania zmniejszenia liczby jarmarków, tam gdzie ilość ich nie da się usprawiedliwić należycie ani koniecznością, ani też miarą przynoszonych korzyści. Tak czy owak, sprawa jarmarków i targów bardzo jest ważną dla interesów materyalnych i moralnych ludności włościańskiej i zasługuje na gruntowne zbadanie.

W zakończeniu uważamy za niezbędne wypowiedzieć zdanie, że stosowany przez Ministra Skarbu sposób zwoływania interesowanych i doświadczonych osób do narad nad żywotnymi sprawami w zakresie przemysłu i handlu, uważamy za użyteczny i zasługujący na stałe jego praktykowanie. Na tej drodze bowiem osiąga się możliwie najdokładniejsze oznajomienie administracyi z życzeniami i potrzebami sfer wytwórczych, a za bliższem wtajemniczeniem się w te potrzeby idzie chętniejsze i gorliwsze dążenie do ich zaspokojenia.

JÓZEF JEZIORAŃSKI.





# RACA

Od redakcyi „PRACY.“

Prosimy czytelników o nadsyłanie nam wszelkich materiałów, informacji i notatek dotyczących spraw administracyjnych, ekonomicznych i społecznych. Na nadesłane nam pytania z zakresu spraw powyższych, postaramy się udzielać stosownych odpowiedzi lub informacji.

---

Redaktor odpowiedzialny i wydawca ADAM hr. KRASIŃSKI.

---

Warszawa. Druk A. Ginea.